Nr. 7. Stanisławów, dnia 14. lutego 1886. Rok II.

KRONIKA STANISŁAWOWSKA.

Wychodzi każdej Niedzieli o godzinie 8. rano.

Przedpłata wynosi:

W miejscu:
całorocznie — — — — — — — — 4 złr.
półrocznie — — — — — — — — 2 „
ćwierćrocznie — — — — — — — 1 „

Z przesełką pocztową:
całorocznie — — — — — 4 złr. 60 cnt.
półrocznie — — — — — 2 „ 30 „
ćwierćrocznie — — — — — 1 „ 15 „

Odpowiedzialny redaktor:

Kajetan Kuliński.

Cena ogłoszeń.

Od objętości wiersza (petit) . . 5 cnt.
Reklamy, nekrologie, korespondencye prywatne — po 10 cnt. od wiersza.

Rękopisma nie zwracają się.

Kilka słów
o utrzymaniu własności ziemskiej

skreślił Wiktor Krzeczunowicz z Komarowa.

(Ciąg dalszy.)

Chwila obecna, oczekiwania zwrotu na lepsze w rolnictwie, zastała nas zupełnie nieprzygotowanych, i to w epoce czasu gdzie cywilizacya ludzka na polu wynalazków olbrzymi postęp naprzód zrobiła, siłą pary i elektryki przy łatwej komunikacyi na lądzie i na morzu, zbliżeni dziś i połączeni zostaliśmy z targowicami świata, których kraje wyprzedziwszy nas w produkcyi i przemyśle, mając przytém ustalone warunki ekonomiczne tak wewnątrz jak i na zewnątrz, przynoszą nam niebezpieczną konkurencyę, obniżając ceny ziemiopłodów, których produkcya tamże w skutek wyższej ogólnej intelligencyi i lepszych warunków, znacznie naszą, tak pod względem doskonałości jak i taniości wyprzedziła. Rekapitulując więc poprzednich kilka słów, jasnem się staje, iż przesilenia rolniczego, które obecnie przybrało punkt kulminacyjny, nie jesteśmy w stanie bez pomocy, bez opieki, bez środków zaradczych, których domagamy się słusznie od państwa przetrwać, — zwłaszcza iż długi o wysokich stosunkowo procentach, najgłówniej stoją na przeszkodzie, w utrzymaniu drogiej spuścizny ziemi dziadów i ojców naszych.

Długi więc, którymi własność ziemska w Galicyi jest obciążoną, zaliczamy przedewszystkiem do najcięższych nieprzyjaciół rolnictwa, długi te tamują życie, ruch i postęp w rolnictwie, stają się sprawcami w większej części wszelkich nieszczęść i niepowodzeń, one wywłaszczają nas z ziemi rodzinnej, a w dzisiejszym bezwzględnym socyalnym ustroju, zmniejszają miłość do wypełnienia świętych obowiązków, jakie nam posiadaczom ziemi, żyjącym na wsi przypadło w udziale.

Tu wypada nam przedewszystkiem zrobić ścisły obrachunek wszystkich ciężarów, z którego dojdziemy, iż częstokroć dziesięcioma i dwunastoma procentami ziemia nasza jest obciążoną, przypuśćmy, że w większej połowie wartości, ażeby więc można ten smutny i najpierwszy objaw złego usunąć, na co najgłówniejszy nacisk najpierw przy środkach o utrzymaniu własności ziemskiej kładę, przyjąć koniecznie musimy zasadę: *„jedność stanowi siłę“.* — Mam tu na myśli zlanie się wszystkich istniejących towarzystw i banków galicyjskich, dających kredyt rolnictwu, leśnictwu i wszelkim gałęziom przemysłu w związku z tymiż będące — w jedno ciało, — lub w jednę instytucyę, wyłącznie dla ochrony zagrożonych interesów rolnictwa służącą. Instytucya taka powinna — gdzie tylko wartość majątku całego nie jest obdłużona, przyjąć wszystkie istniejące długi, ażeby naprawdę spełniła swą missyę, zadowolić się dwoma i pół lub trzema procentami wraz z amortyzacyą, na dłuższy peryod czasu. — Hasło tejże stanowić powinno: „poświęcenie i miłość kraju“. — Instytucya ta stanąć powinna od razu na straży zewsząd i tak zagrożonych naszych interesów, a dźwignąwszy większą połowę podupadłych gospodarstw, rozbudzi z pewnością w kraju zapał do pracy, oszczędności i tworzenia zapasowych kapitałów, o czem w ciągu dalszym.

(C. d. n.)

Rozprawy budżetowe
w tutejszej Radzie miejskiej.

Na posiedzeniu dnia 8. b. m. uchwalono następujące działy budżetowe na r. 1886.

Dochody zwyczajne:

z dóbr Knihinina	14,585 złr.
z realności miejskich w Stanisławowie gotówką	12,978 „
wartości umieszczeń	24,000 „
Propinacya i nakład od trunków .	39,200 „
Procenta od kapitałów	7,240 „
Zakład gazowego oświetlenia . .	12,000 „

Pierwszemu Włodyce Stanisławowskiemu Najprz. Księdzu Biskupowi Dr. J. Pełeszowi, na pamiątkę Jego instalacyi d. 10. stycznia 1886

Trzy opisy historyczne
STAROKSIĄŻĘCEGO GRODU HALICZA.

Skreślone przez Dr. J. Szaraniewicza Lwów 1883.

Podał w streszczeniu

A. K. BŁACHOWSKI.

(Ciąg dalszy.)

Dla nieopoznakomionych z miejscowością wymieniamy, że dzisiejszy Halicz leży w dolinie, ciągnie się od Łukwi po nad samym brzegiem Dniestru, a kończy się poniżej Korolówki (być może dawniejszego zwierzyńca lub parku); mniejsza połowa Halicza leży po lewej stronie rzeki. Przy ostatniej powodzi całe miasto z wyjątkiem rynku i kilku ulic — stało w wodzie, które to położenie kronikarskim opisom wręcz jest przeciwnem. (Dodatek kompit.)

Z kronikarskich opowiadań wnosić dalej można, że najważniejszy przystęp do Halicza był z tej strony, gdzie Łomnica wpada do Dniestru. Pod dzisiejszym Haliczem jest ujście „Łukwi“ do Dniestru, za tą jest przewał, który można na każdej większej mapie (n. p. Doleżala Galicyi) dostrzec odgraniczony Łomnicą. Ztamtąd też Daniło zawsze rozpoczynał strategiczne kroki, oblegając kilkakrotnie Halicz. Stawał zwykle z wojskiem w „Uholnicach“ (w kątnicy), gdzie *Łomnica i Dniestr tworzą węgieł* albo „kąt“, stamtąd rozporządzał komunikacyą z obydwoma brzegami za pomocą mostu. Wojenne to wyjście rzuca dosyć światła na zamierzchły wątek starego grodu Halicza, który na wyżynie między Łukwią a Łomnicą, odkryty się znajduje. Daniło opanowawszy całą halicką ziemię, zwykle wygłodził gród stary i dopiero zdobył. Nietylko bowiem silne wały na niedostępnej wyżynie, która stromo opadała do Dniestru i Łomnicy, ale i wody tych rzek broniły grodu tak, że niełatwo było zbliżyć się wojskom do niego.

Po napadzie Tatarów (1240—1241 r.) zmienił się Halicz. Warownie miasta podobnie jak i innych miast zburzono, a odbudowaniu ich sprzeciwiali się Tatarzy. Halicz schodzi z horyzontu historycznego, odkąd książęta przestali w nim mieszkać, a mieszkańcy jego przenieśli się *na otwartą dolinkę*, poniżej ujścia Łukwi. Nowy Halicz staje się tylko prowincyonalnem miastem i mimo nowego zamku, zbudowanego 1621 r., którego zwaliska dziś widzimy, nie mógł się bronić przeciwko najezdnikom.

Na wyżynie Załukiewskiej zaś dochował się jeszcze ogromny, drzewami zarosły wał i niższa część ścian kościoła św. Stanisława (dawniej cerkiew św. Pant.); w końcu odkopana ruina cerkwi św. Spasa, wraz z odkopaną „rotundą“ i fundamentami cerkwi nad Bieduniem, są jeszcze jedynemi pamiątkami, które pozostały świadectwem historycznem na dowód tego, gdzie leżał Halicz starożytny.

Trzeci opis odnosi się do „wykopalisk w Załukwi nad Dniestrem“.

(C. d. n.)

Z inwentarza ruchomego	2,050 złr.
3% podatku czynszowego . . .	8,000 „
100% dodatku od mięsa i wina .	19,780 „
Różne opłaty drobniejsze	5,950 „
Z kwaterunku c. k. wojska . . .	5,217 „
Subwencya z miejskiej kasy oszczęd.	5,000 „
Drobne przygodne	350 „
Remanenta czynne	10,600 „
Razem dochody zwyczajne	166,950 złr.

przyczem uchwalono: zlustrować szkółkę szczepów owocowych i ozdobnych w Knihininie, oraz wydzierżawić prawo polowania na pastwisku w Dąbrowie, następnie uprosić (sic) własną kasę oszczędności o udzielenie subwencyj na r. 1886., w tej samej wysokości jak dawniej t. j. 5000 zł.

Wydatki zwyczajne:

Koszta Zarządu gminy	20,418 złr.
Zarząd dóbr Knihinina . . . . . (między tem podat. i ekwiw. 1875 zł.)	2,495 „
Zarząd realności w Stanisławowie . (między tem podat. i ekwiw. 4045 złr.)	7,865 „
Zakład gazowego oświetlenia miasta	12,000 „
Zarząd propinacyj i nakładu od trunków . . . . (między tem podatki 1480 zł.)	2,180 „
Podatek od kuponów z obligacyj .	120 „
Policya miejscowa, ogniowa i sanit.	20,642 „
Oświetlenie miasta, gazowe i naftowe	6,000 „

Przy dwóch rubrykach zapadły uchwały Rady miejskiej odmienne od wniosków budżetowych a to: przy rubr. „Koszta Zarządu gminy" zmniejszono i tak skąpą kwotę 1000 złr. na zapomogi i wynagrodzenia funkcyonaryuszów gminy na 500 złr. a to na pospieszny jak zwykle wniosek p. radnego Abr. Fischlera. Tymczasem jak się pokazuje, partycypują do tej kwoty — (rozumie się według potrzeby i uznania zasług) — a to 12 urzędników, 7 dyetaryuszów, 2 woźnych i stróż, 31 policyantów i 19. ze straży ogniowej, razem 72 osób, więc w przecięciu wypada z 500 złr. na jedną osobę kabalistyczna czy złowroga cyfra po 7 złr. podczas gdy już dotychczas wpłynęło próśb i podań w tym względzie na przeszło 1000 złr. — A jest między petentami 2 urzędników obłożnie chorych, potrzebujących obfitszego zasiłku, niemniej i o zdrowych pamiętać trzeba, zwłaszcza że jeszcze przed 10. laty, bo w r. 1876. wniesiony projekt organizacyj magistratu i polepszenia płac urzędniczych — pomimo, iż takowy w roku 1878. był w zasadzie przez Radę miejską przyjęty, — i miał od 1. stycznia 1879. wejść w wykonanie, — spoczywa dotąd w koszu. A jaka smutna jest dola tutejszych urzędników miejskich, najlepiej illustruje właśnie sytuacya owych dwóch obecnie chorych, a to: jeden z nich pierwszy i najstarszy urzędnik konceptowy Magistratu (Sekretarz) dosłużył się po 35. latach służby aż 700 złr. *stałej płacy.* (jak początkujący kancelista rządowy), drugi urzędnik manipulacyjny ma dziś po 11. latach służby raptem 550 złr. płacy! — Słuszność więc nakazuje ażeby sumienny wniosek p. radnego Zdrassla względem pozostawienia projektów. kwoty 1000 złr. na zapomogi został na razie jeszcze przed ukończeniem budżetu na nowo wzięty pod obrady i uchwalony; p. Fischlerowi zaś, największemu oponentowi przeciw organizacyj i polepszeniu płac urzędniczych Magistratu, — tylko tyle powiemy, że i jemu na tem zależeć powinno, ażeby go przy schyłku jego dzielnego żywota — za działanie w sprawach publicznych — nie minął przynajmniej rzut życzliwej grudki na trumnę, tej jedynej a zwykłej nagrody zabiegów i usiłowań ludzkich!

Do poruszonej — jak wyżej — sprawy organizacyj sił biórowych Magistratu wrócimy jeszcze wkrótce.

Całkiem słusznie uchwaliła Rada miejska następnie: podwyższenie płacy lekarzowi miejskiemu Drwi Frankfurterowi z 550 na 650 złr. t. j. o 100 złr. i wyznaczyła 200 złr. dotacyj dla egzaminowanego weterynarza miejscowego i powiatowego, bowiem Rada powiatowa ma na ten cel dodać drugich 200 złr. czem już raz przecież stanowczo ma się zaradzić długo podnoszonej potrzebie w tym kierunku; jedynie p. radny Horowitz — znany również żarliwy zwolennik przesadnej oszczędności — pobudził całą Radę do homerycznej wesołości swojem sprzeciwieniem, argumentując chociaż niezbyt loicznie, to przynajmniej po kupiecku: „że jak przyjdzie wkrótce dywizya „artyleryj do naszego miasta, to tam ma być aż „dwóch weterynarzy, a jeden nawet ze złotym „kołnierzem, więc można im oddać za darmo tu„tejsze praktyki weterynarskie!" (Dobrze jeszcze że nie puścić w arendę! — p. r.)

Na tem zostało posiedzenie odroczone.

Otwarcie czytelni w Tyśmienicy.

W niedzielę dnia 7. b. m. została otwartą czytelnia w Tyśmienicy w obecności delegatów Towarzystwa ośw. lud. dla Stanisławowa i okolicy przy współudziale tamtejszej inteligencyi i obywatelstwa. Akt otwarcia nastąpił o godzinie 3. z południa w zabudowaniu gminnym zagajeniem burmistrza p. Witosławskiego. Mowca podniósł usiłowania Towarzystwa Stanisławowskiego w celu założenia czytelni, a skończył okrzykiem na cześć Najjaśniejszego Pana, który zebrani z zapałem trzykrotnie powtórzyli; następnie przedstawił zgromadzonym delegatów i wezwał ich, aby ci bliżej określili zadanie i cel czytelni ludowej. Delegat prof. Lityński zabierając głos, wskazał na potrzebę oświaty, skupiania się w jedno ognisko, a wreszcie wyraził nadzieję, że książki składające biblioteczkę nie będą w szafie leżały, ale będą jak najczęściej z rąk do rąk przechodziły. W końcu wezwał obecnych do obrania zarządu czytelni.

W skład zarządu weszli: p. Józef Nemeth, sędzia jako przewodniczący; ks. Czesław Zielonka, przeor jako zastępca przewod.; p. Emil Sym, urzędnik sądowy jako sekretarz; p. Jan Moniak, nauczyciel jako bibliotekarz; p. Aleksander Nussbaum, lekarz jako wydziałowy; p. Azriel Lieblein, kupiec jako wydziałowy; ks. Grzegorz Kowcz, jako wydziałowy; p. Jan Piranowski, jako wydziałowy; p. Antoni Kamiński, jako wydziałowy.

Następnie zapisywano się na członków i składano wkładki. Zebrano na razie 22 zł. 60 ct. Ze znaczniejszych datków wspomnieć należy p. Liebleina Azriela, który ofiarował, prócz zwykłej wkładki statutem przepisanej, 5 złr. na koszta założenia i p. Wojtasia, który złożył na ten sam cel 2 złr., a które to kwoty Zarząd przyjął z wdzięcznością i niniejszem składa tym Panom serdeczne podziękowanie.

Biblioteczka składa się z 115 książek tak polskich jak i ruskich. Książki są: wydawnictwa lwowskiego komitetu dziełek ludowych, Macierzy polskiej, Proświty, wydawnictwa poznańskie, czytelni ludowej w Krakowie, Promyka (warszawskie) i inne. Początek przeto zrobiony. Od miejscowego Zarządu zależeć będzie dalszy rozwój czytelni. Miejmy nadzieję, że będzie jak najlepszy. — Jeżeli podczas całego aktu panował uroczysty nastrój, to wzmógł się tenże jeszcze więcej, gdy przybyła deputacya z ruskiej czytelni z propozycyą połączenia się. Braci Rusinów przyjęto z niekłamanym zapałem, a trzech z nich wybrano do Zarządu. I pokazało się, że żyć w zgodzie umiemy, że się rozumiemy, że dotychczasowy rozdział był sztuczny, podtrzymywany skrzętnie przez naszych wspólnych nieprzyjaciół i że nie trzeba wielkich wysileń, abyśmy się zrozumieć mogli, a więc:

. . . . . ramię do ramienia! Spólnemi łańcuchy
Opaszmy ziemskie kolisko!
Zestrzelmy myśli w jedno ognisko
I w jedno ognisko duchy! . . . .

B. J.

KRONIKA.

— **Zniesienie konfiskaty.** C. k. Sąd obwod. karny orzekł 11. b. m. zniesienie konfiskaty Nru 4. naszego czasopisma za artykuł p. n. „*Rocznica powstania 1863 r.*" — Redakcyę naszą zastępywał dzielny obrońca dr. Łubiński, który w dłuższej przemowie zbił nader trafnie i z wrodzoną mu bystrością a żelazną logiką wszystkie zarzuty i zapatrywania c. k. Prokuratoryi Państwa i wykazał bezzasadność takowej.

— **P. Kopernicki**, osławiony dyrektor tutejszej kasy oszczędności, ośmiela się już nie od

---

Pierogi z czernicami.

(Napisał Iwan Franko — przetłumaczył Maryan.

SZKIC Z ŻYCIA.

(Dokończenie).

III.

Kiedy tylko Chane wyszła do kuchni, Chuna przychylił się do Lejbunia i tak mu do ucha szeptać zaczął:

— Lejbuniu!

— Czego? — odpowiedział również szeptem Lejbunio.

— Czy lubisz pieniądze?

— Lubię.

— A pierogi z czernicami?

— I pierogi lubię.

— A co więcej lubisz, pieniądze czy pierogi?

Lejbunio zamyślił się na chwilę.

— Wolę wiele pieniędzy, niż mało pierogów.

Na tak mądrą argumentacyę rozśmiał się Chune.

— Nu, to sprzedaj mi swoje dzisiejsze pierogi.

Lejbunio skrzywił się.

— Dam ci za cztery dziesiątaczka, — patrz, jaki piękny, srebrny, nowy. Będziesz miał trzy.

Lejbunio zatrząsł się na widok nęcącej, srebrnej pokusy, — ale żal mu było pierogów.

— A cóż ci przyjdzie z pierogów? Zjesz i nic ci nie zostanie, — a dziesiątaczek zostanie.

Ten argument przeważył.

— Dawaj — powiedział Lejbunio.

— Ale pamiętaj nie jedz pierogów!

— Nie będę!

W tej chwili weszła Chane z pierogami. Z jakiem łakomstwem a zarazem i żalem zaświeciły się oczy Lejbuniowi na widok pierogów, których spodziewał się od wczoraj, a które teraz tak niespodziewanie musiały go ominąć. Ale jedno go pocieszało. W jego ręce był srebrny, nowy połyskujący dziesiątaczek — wielki skarb. Lejbunio siedział jakby na pół w ogniu a na pół na lodzie.

O chwilo szczęśliwa! Radość zabłysła na Lejbuniowej twarzy. Matka rozdała im obudwu po zwykłej ich porcyi a swoją porcyę zaniosła do kuchni. Może ona je jeść nie będzie? A w takim wypadku może się one jemu dostaną? Mimowoli zaczął Lejbunio czegoś drzeć na krześle. On prawie osłupiałym wzrokiem spoglądał na ojca, który, jak tylko Chane za drzwi wyszła, jak wilk rzucił się wpierw do Lejbusiowego talerza i chwytając po dwa pierogi na widelec, za dwoma łykami połknął je, a potem spokojnie jakby nic nie zaszło zaczął swoje zajadać. A kiedy już oba talerze próżne stały a ojciec obtarłszy sobie serwetą wąsy, po raz ostatni jeszcze ustami ruszył, lubując się jeszcze wspomnieniem o tak dobrej uczcie, Lejbunio ni z tego ni z owego rozpłakał się.

— A ty czego? — zapytał ojciec.

— A ja pierogów nie jadłem — rzekł Lejbunio.

— Cicho durniu i nic nie mów!

Ale Lejbuś rozpłakał się na cały głos. Słysząc płacz ten wbiegła Chane z talerzem w rękach, na którym nietykana jeszcze wcale, leżała jej porcya pierogów z czernicami.

— Ty czego Lejbuniu? — zapytała ostro — Lejbunio.

— Ja nie jadłem pierogów, — odpowiedział płaczliwym głosem spoglądając miłosiernie na te pierogi, które ona trzymała w rękach.

— A któż zjadł twoje pierogi?

— Tato.

Chana spoglądnęła surowym wzrokiem na Chunę.

— Taż on mnie sprzedał — całego dziesiątaczka za nie dostał, tłumaczył się Chuna.

dziś przeciw naszemu pismu i redaktorowi wyrażać w taki sposób, jaki istotnie tylko *„moskiewskiemu stupajce”* właściwy. Dotąd milczeliśmy na różne nań dochodzące nas zażalenia stron i t. p. tylko przez wzgląd na wielce zasłużonego p. Ag. Gil. — gdy jednak teraz znów w obec członków czytelni ludowej swoje *„rabiatskoje”* poglądy przeciw nam wygłasza, odpowiadamy mu niniejszem, że miarka naszej cierpliwości już przebrana, i że w razie powtórzenia się takowych, nieomieszkamy bezwzględnie ogłosić całej zbyt ciekawej przeszłości tegoż pana.

— **Dla banitów** z pod zaboru pruskiego, złożyła pani Tekla z Szańskich Młodnicka do rąk p. burm. dr. Kamińskiego kwotę 2 złr., którą ulokowano w banku zaliczkowym.

— **Bal c. k. sierżantów** tutejszego garnizonu odbędzie się 23. b. m. w sali teatralnej przy muzyce wojskowej. Gospodyniami balu są p. p. podpułkownikowe Mik i Ringer. Że bal ten dany przez p. p. sierżantów, znanych jako swojskich, chwackich a uprzejmych ludzi, — poparty powagą wyż nazwanych dam, p. p. oficerów i wabikiem muzyki wojskowej, uda się doskonale, nie ulega wątpliwości.

— **Z miasta.** Jedna z pań nadséła nam następujące żądanie, które jako słuszne z naszej strony popieramy.

„Proszę by Szanowna Redakcya była łaskawą poruszyć kwestyę targową dzienną, która jest bardzo zaniedbaną. -- I tak, przekupniom nie wolno kupować przed 10 godziną, lecz tego nie wykonuje policja. Mnóstwo kręci się po targu żydówek, przekupniów, które pod pozorem kupna wyciągają z kieszeń i koszyków co im tylko pod rękę przyjdzie, wykupują wszystko nim nasze Panie i służba na targ się pokażą. — By więc koniec temu położyć możeby nałożyć kary pieniężne albo areszt? Poruszywszy tę kwestyę może cośkolwiek uzyskamy.

— **W jednej z tutejszych kawiarń,** któreśmy już poprzednio jak na to zasługują napiętnowali, — pozwolono sobie znów rzucić się na bardzo porządnego i inteligentnego gościa i jego służącego, w sposób tak oburzający jaki w innem mieście z pewnościąby nie ścierpiano. — A nasze policyjne władze cóż na to? — Patrzą, milczą, tollerują te gniazda rozpusty, zepsucia, niszczenia sił i mienia nietylko starszych lecz i *młodzieniaszków.* Pozwalają by lokale te godne Sodomy i Gomory, stały otworem i nęciły przez całą noc az do białego rana. — Istotnie zakłady te, to czarna plama Stanisławowa, tak jak znów korona ich owe słynne tutejsze *„czarne reduty”* — które razem wzięte nie stanowią wcale ozdobnej perły w łańcuchu naszych stosunków miejskich. Wrócimy jeszcze do tej sprawy i wskażemy tych na których tu wina cięży.

— **Sprostowanie.** Szanowna Redakcyo! Powołując się na przepis §. 19. ustawy prasowej upraszamy o umieszczenie następującego sprostowania w najbliższym numerze szanownego pisma:

„W artykule pod tytułem „*W sprawie naszych towarzystw muzycznych*” w Nrze 5. „Kroniki Stanisławowskiej“ utrzymuje autor, że na czele założycieli „Towarzystwa muz. im. Moniuszki“ stali malkontenci rekrutowani z Towarzystwa muz. „Miłośników muzyki“, którzy pod pozorem wprowadzenia reform wywoływali niesnaski w Towarzystwie, a wzgardzeni przez wszystkich, rzucili klątwę na dawne Towarzystwo i rozpostarli nowy sztandar“. Twierdzenie to mija się z prawdą, albowiem założycielami Towarzystwa muz. im. Moniuszki byli p. p. Szameit Bolesław, Wychowski Albin, Jedliczka Gwido i Krotochwila Karol. Pan Szameit nie należał nigdy do Tow. Miłośników muzyki, p. Wychowski nie wywoływał nigdy niesnasek pod pozorem wprowadzenia reform, i nigdy nie czuł się przez kogokolwiek wzgardzonym, a pp Jedliczka i Krotochwila wystąpili wkrótce z Tow. im. Moniuszki i należą do dziś dnia do Tow. Miłośników muzyki, a jeden z nich jest obecnie w temże towarzystwie nawet dyrygentem chóru męskiego, co najlepiej dowodzi, że nie byli wzgardzeni przez wszystkich. — Nieprawdą jest, że „przez nacisk wyzyskiwanie socyalnego stanowiska, i inne mniej godziwe środki zdołali założyciele zgromadzić zastęp zwolenników około siebie“, i nieprawdą jest że „na tej drodze powstało Towarzystwo muzyczne im. Moniuszki“. — Nieprawdą jest, że „każdy, kto do naszego miasta przybędzie, odbiera zaraz wizytę od reprezentacyi Towarzystwa, która jawi się w pełnej gali i zaprasza uprzejmie o wpisanie się w poczet członków Towarzystwa“, i nieprawdą jest, że „reprezentacya zapomina przytem objaśnić nowego członka o niektórych warunkach, i że ofiara dowiaduje się dopiero po otrzymaniu karty legitymacyjnej i statutów o tem że ma na cały rok ręce związane“. — Nieprawdą jest, że istnieje jakakolwiek agitacya werbownicza, a tem mniej prawdą jest, że w tej agitacyi odgrywa ważną rolę stanowisko służbowe, i nieprawdą jest, że to stanowisko do najskrajniejszych granic bywa wyzyskiwane.

Na wszystkie inne obelżywe insynuacye, może podpisany Zarząd jedynie tylko przed sądem dać odprawę autorowi, merytoryczne zaś odparcie zarzutów wkrótce nastąpi.

Z Wydziału Tow. muzycznego im. Moniuszki.

W Stanisławowie, dnia 9. lutego 1886.

Szameit, prezes. *Maciulski*, sekretarz.

— **Bursa Kraszewskiego,** rozwija się pod każdym względem bardzo pomyślnie. Na dowód niech służy, że z utrzymywanych w niej 35 uczniów, — w I. bieżącym półroczu 33 otrzymało stopień pierwszy a 2 (realistów) stopień drugi, wskutek tego też, zakład opuścili; 12. ma stopień celujący, między nimi 7. z pilności cenzurę wytwałą, a 5. z obyczajów cenzurę wzorową. Z braku miejsca Wydział uchwalił nieprzyjmować nad 30 wychowańców, mimo tego, że obecnie zgłasza się kilku bardzo odpowiednich kandydatów. Byłoby pożądanem, ażeby Wydział poczynił niezwłocznie kroki co do rozszerzenia budynku zakładowego.

Jednogłośnie nowo-obrany dyrektor p. profesor Kotecki odpowie pewnie położonemu w nim zaufaniu należycie. Czysty dochód z ostatniego balu przyniósł bursie 365 złr. 78 cent. w. a. Hr. Oskara Potockiego z Buczacza, mianował Wydział, honorowym członkiem Towarzystwa a to, za dar 36 złr. w. a. — Niech więc teraz tylko nasza publiczność interesuje się nieco więcej tą instytucyą, niech popiera jej kierowników słowem i czynem, a zakład ten noszący imię drogiego nam Jubilata — męczennika, — odda krajowi z grubą lichwą czynione dlań ofiary.

— **Nadesłane.** Szanowna Redakcyo! Należąc do tut. stowarzyszenia izrael. młodzieży handlowej, mimo iż przewodniczącemu p. Liebesmanowi i całemu wydziałowi przyznaję szczerze wzorowe, pochwały godne kierowanie tą instytucyą, to jednak muszę podnieść publicznie jeden ważny błąd i żądać naprawienia tego złego, t. j. że podczas gdy w lokalu naszym znajdziesz niemieckich czasopism bez liku, — to polskiego pisma nieujrzysz tu ani na lekarstwo. Nawet Wasze miejscowe pismo, które prenumerujemy, nie raczy p. Liebesmann kłaść na stole, lecz trzyma takowe u siebie w domu. Czyż nam, pragnącym się ćwiczyć w polszczyźnie, łaknącym przejmować się duchem i zasadami narodu, w śród którego żyjemy, — ma to być wzbronionem? — Dla czego? Czy może nasz statut pozwala tylko na wydatki germanizacyjne? — Stać nasze stowarzyszenie na różne bibuły niemieckie, — to stać nas jeszcze i na prenumeratę choć 2 pism polskich. Tego ma każdy z nas prawo domagać się od Wydziału i p. Liebesmanna, - spodziewam się, iż to niezwłocznie nastąpi i na tem samem miejscu złożę im podziękowanie za uwzględnienie tego słusznego żądania. Przy tej sposobności racz szan. Redakcyo przyjąć zapewnienie etc. etc.

Józef Kessler jun.

— **Podziękowanie.** Szanowna Redakcyo!... Upraszamy niniejszem o łaskawe umieszczenie w łamach szanownego pisma następującego podziękowania:

Wydział tow. Bursy im. J. I. Kraszewskiego w Stanisławowie składa niniejszem publicznie podziękowanie za wspomożenie funduszów Bursy Świetnym Radom powiatowym w Stanisławowie (300 złr.) w Tłumaczu (100 złr.) w Nadwórnej (25 złr.) w Borszczowie (10 złr.) i w Kałuszu (10 złr.) Sw. „Towarzystwu Urzędników“ w Stanisławowie (40 złr.) JWmu p. Marszałkowi Brykczyńskiemu za 4 sągi drzewa, i Wmu p. Teofilowi Lewickiemu za ofiarowanie 125 kart geograficznych; następnie za łaskawe nadesłanie naddatków na bal Bursy, JWmu hr. Oskarowi Potockiemu z Buczacza (36 złr.) JWmu p. Brykczyńskiemu (15 złr.); Nprzw. x. Biskupowi Dr. Pełeszowi, Przw. x. kanonikowi Krasowskiemu, JWmu hr. Potockiemu Arturowi w Krzeszowic, Arturowi Potockiemu z Buczacza, Mołodeckiemu z Manasterzysk, Wnym P.P. Cieleckiemu, z Perchowy, Czuczawie, Szadbeyowi, Abgarowiczowi, Sedelmayerowi, Halpernowi, Głuchowskiemu, Dubsowi, Kieslerowi, Simonowiczowi z Petryłowa, Wendorfowi, Dr. Kamińskiemu, Orenstajnowi, Starzyńskiemu Warterasiewiczowi, Wnej p. Boyerowej, jakoteż za nader gorliwe zajęcie się urządzeniem balu Wszystkim PP. gospodarzom komitetowym i aranżerom a w szczególności prezesowi komitetu Wmu radcy Majeranowskiemu.

Za Wydział tow. Bursy im. J. I. Kraszewskiego

W Stanisławowie, dnia 20. lutego 1886.

Szydłowski. **Kotecki.**

— Prawda to Lejbunio? — zapytała Chane.

— Ta prawda.

— Nu i czegoż ty płaczesz?

— Bo chcę pierogów.

Chane stała jakby osłupiała z gniewu i oburzenia, a widząc, że Lejbunio nie przestaje oczyma wodzić po porcyi jej pierogów, zawołała z kuchni psa, postawiła przed niego swój talerz, a sama, jak błyskawica przyskoczyła do Lejbunia z całym rozmachem, uderzyła go z jednej i drugiej strony w twarz.

— A ty dratie sprzedałeś i płaczesz? — krzyknęła ona. — Oto masz. Wiedz co to znaczy być g e s z e f t s m a n e m. Kiedyś sprzedał to nie żałuj!

Podjęła następnie z przed psa próżny talerz i poszła do kuchni. Lejbunio siedział niby kamień trzymając się obydwoma rękami za twarz, po której od uderzeń silnych, jakby mrówki biegały. A Chuna widząc tak praktyczną lekcyę, roześmiał się i powiedział:

— A widzisz! Teraz już będziesz wiedział, co to znaczy *„Geschäftsmann“.*

Dział literacko - artystyczny.

— **Teatr polski** H. Lasockiego, odżył nieco nowymi siłami, a zainteresował naszą apatyczną publiczność wystąpieniem gościnnem *p. Tadeusza Skalskiego*, którego ustalona w kraju reputacya znakomitego artysty, zwabiła we czwartek, piątek i sobotę liczne i doborowe auditorium. Nieprzybycie pani Skalskiej z powodu słabości, wywołało powszechne ubolewanie. O występach p. Skalskiego pomówimy szczegółowo później, — teraz konstatujemy tylko, że gra jego budzi podziw, uznanie i zachwyt, jakim się też zawsze i wszędzie a słusznie cieszy. Z nowych sił przybyły p. Lasockiemu dość cenne t. j. *p. p. Popielowie, Piechurscy i Żarski* — a za dni kilka przybędą i *p. p. Kliszewscy.* — P. Różyckiemu za ostatnią jego grę i śpiew w *„Boccaccio“*, musimy wyrazić nasze uznanie i zdziwienie z tak gwałtownego postępu.

— **„Ognisko domowe“** pismo ilustrowane wychodzące od trzech lat we Lwowie, pozyskało sobie teraz pod redakcyą znanego w literaturze naszej Bronisława Zamorskiego, powszechne uznanie. Od nowego roku postarała się redakcya wydawanie pisma na papierze zdolnym do illustracyi, oraz postarała się o własne drzeworyty od znanej zaszczytnie drzeworytni Ciechomskiego w Krakowie. Takie drzeworyty, jak: *„U wróżki“, „Staruszka“, „Rozmyślanie“, „Niewinny pocałunek“, „W komnacie umarłych“, „Pomnik Grottgera“, „Bartosówna“* mogą się mieścić i w najlepszych pismach ilustrowanych. Treść literacka odznacza się w tem piśmie bogatym zasobem najcelniejszych utworów pisarzy naszych i tendencyą patryotyczną. Gawęda ilustrowana *„w Borze i Klasztorze“* przypomina nam zupełnie utwory ś. p. Pola. Powieść *„Do ostatniej kropli“* Julity (Gillera) osnuta na tle wypadków z 1863 r. owiana cała najszczytniejszem uczuciem poświęcenia się dla dobra Ojczyzny. *„Obrazki z Katorgi“* Zielonki mieszczą w sobie wspomnienia osobistości najbardziej zasłużonych w ostatnich ruchach narodowych. Poezye Brzozowskiego, Bartosówny, Lenartowicza i innych są dobierane do nastroju całości pisma. *„Pogawędki Ogn. domowego“* odznaczają się trafnością poglądów na sprawy narodowe. — Polecamy to pismo patryotycznym rodzinom naszym.

Dla uregulowania nakładu upraszamy o wyrównanie przedpłaty, niechcąc się bowiem narazić na straty — niemożemy nadal przesełać naszego pisma jak tylko tym, którzy prenumeratę uiścili.

ADMINISTRACYA
„Kroniki Stanisławowskiej“.

Nadesłane.

Ganzseidene Spitzenstoffe 70 Cm. br. (schwarz u. crême) **fl. 1.20 per Meter** bis fl. 27.80 (Chantilly, Guipure und echte Schweizer Stickerei) versendet meter- u. stückweise zollfrei in's Haus das Seidenfabrik-Depot **G. Henneberg** (k. und k. Hoflieferant), **Zürich.** Muster umgehend. Briefe kosten 10 kr. Porto.

Wchód do Biura wywiadowczego

przez korytarz

nowo-wybudowanego lokalu drukarni p. Dankiewicza.

Realność

przy ul. lipowej w Stanisławowie

składająca się z murowanego domu frontowego, oficyn i ½ morga ogrodu

jest zaraz do sprzedania.

Bliższa wiadomość w Administracji „Kroniki Stanisławowskiej“.

Lekcje francuzkiego języka

konwersacji i gramatyki

udzielać będzie w Stanisławowie *od 1. Lutego b. r.*

uzdolniona rodowita Francuzka

która posiada chlubne świadectwa z domów znakomitych.

Po umiarkowanej cenie.

Bliższą wiadomość udziela biuro wywiadowcze ul. bruk owana l. 8.

Zwycięstwo przemysłu!

Przez objęcie całego składu towarów największej fabryki, która z końcem roku swe roboty zastanowiła jest mi możliwem coś podobnie niebywale taniego dostarczać. Mianowicie dostarczam za cenę ledwie koszta wyrobu wynoszącą

2 zł. 25 ct.

bardzo ciepłe, tkane, zupełnie gotowe całe

ubranie męzkie

tak zwany kostium tygrysi), niezbędny dla każdego, biednego czy bogatego, gdyż dla każdego stanu odpowiada. To dobre, trwałe ubranie jest w zapasie na każdą miarę i wielkość, — a wystarcza podanie długości w kroku i piersi, by otrzymać dobrze leżący ubiór. — Kto więc chce tanio dobrze i ciepło się ubrać, kto ceni swoje zdrowie i kiesę, niech się spieszy z obstalunkiem,, by zapas się nie wyczerpał.

Tylko 3 zł. 50 ct.

gotowy damski ubiór.

Tysiące najnowszych wzorów, jedno przewyższa, drugie delikatnością piękną fantazyą lub w kwiatki, kostki w narzutki, mocne trwałe, Kalmuk i modne barchetty w najpiękniejszych modnych kolorach siwe, niebieskie, bronzowe i t. p. wyrobione kostiumy damskie i kosztuje wedle wzoru wyżej podanego, gotowe, elegancko wykonene

ciepłe, modne, piękne

zimowe ubranie damskie

jak długo wystarczy zapas tylko za **3 zł. 50 ct.**, albo toż samo w daleko lepszej jakości za **4 zlr. 50 ct. a. w.** Kostium ten składa się z szerokiej spódnicy i dopasowanej do tego bluzy, — pięknie przykrojonej.

Wysełki uskuteeznia Feketego

Skład krajowych fabrykatów

Wiedeń Hundsthurmstrasse Nr. 18/30

Przestrzega się przed podobnymi naśladowanymi wyrobami.

(57. — 1—6

Lakier złoty i brązowy

do lakierowania

TRZEWICZKÓW

balowych

oraz i innych

przedmiotów ze skóry

polecają

Hübner i Hanke

we Lwowie.

Bernhardyna

najnowszy zdumiewająco działający środek przeciw siwiźnie włosów, składający się *z Pomady i Likieru* Dra Bernharda w Paryżu.

Zalety: nie zawiera składników szkodliwych, nie zlepia i nie zanieczyszcza włosy, nie plami skórę bieliznę.

Cena 2 złr. w. a.

Skład w aptece Ruckera we Lwowie

Nowość w zakresie prezerwatyw

z pęcherzy rybich z gumowaniem i roules. prawdziwe francuzkie, bardzo delikatne, nadzwyczaj praktyczne jakoteż **gumowe** od złr. 1—5, za tuzin. Gabki delikatne francuzkie po 2 złr., angielskie po zlr. 3, za tuzin,

rozsyłają pod dyskrecyą za pobraniem

Hübner i Hanke

we Lwowie.

Do sprzedania

realność w Stanisławowie

przy ulicy Sobieskiego, w pobliżu kasy oszczędności.

Bliższa wiadomość w drukarni J. Dankiewicza w Stanisławowie.

NIEZAWODNE.



Roborantium (esencya na porost włosów i brody) na umiejętnem doświadczeniu i wielu skutkach oparty środek przeciw łysieniu, wypadaniu włosów, łuszczeniu i siwiźnie. Jedyny prawdziwy środek do porostu wzmocnienia włosów dla swej orzeźwiającej i odżywiającej zalety, jest „Roborantium“ nader skutecznem przeciw osłabieniu pamięci i bolu głowy. Cena oryg. flakonu 1 złr. 50 ct. — flakon na próbę 1 złr.

Kosmetikum (włosy wzmacniający olejek) nader delikatny nieporównany do nadania włosom miękkości i falistości. Oryg. flakon 1 złr. 50 ct. — prób. flakon 1 złr.

Eau de Hebe orient. środek piękności nadaje ciału delikatności, białości i czerstwej cery, niszczy piegi i t. p. Cena 85 ct.

Bouquet du Serail de Grolich perfuma do chustek dla eleganckiego świata, jest perłą wszystkich pachnideł. Cena 1 złr. 50 ct. i 80 ct.

Morawsko-karpacka woda do ust 60 ct.

Grolicha tinktura do farbowania włosów i brody farbująca od blond do ciemno-szatynowego koloru. Cena 1 złr.

Grolicha Hair-Milkon (mleko włosy odmładzające) żadna farba, lecz środek nadający siwym włosom ich pierwotną barwę. 2 złr.

Grolicha Poudre dépilatoire niszczy wszelki porost włosów. 70 ct.

Grolicha woda przeciw łupieży gubi niezawodnie i szybko łupienie się skóry na głowie. 1 złr.

Grolicha pomada z kwiecia majowego najlepsza pomada dla konserwacyi włosów. 1 złr.

Grolicha Flora-Poudre de Riz biały i różowy, najdelikatniejszy proszek dla dam. 50 ct.

Grolicha Flora-różanna pasta na usta 50 ct.

Te wszystkie środki sporządzone pod nadzorem lekarzy.

Przy każdym z nich dołączone: **sposób użycia, świadectwa i pisma dziękczynne.**

Fabryka i centralny skład: J. GROLICH w Bernie.

Lekarze uznają wartość Grolicha preparatów przez ustawiczne zamówienia tak między innymi pisze p. **Alojzy Blümel** prak. lekarz w St. Peter pod dniem 25. kwietnia 1885.: „Upraszam o przesłanie za pobraniem pocztowem 8 flakonów **Roborantum** i 3 flaszek **Kosmetikum** przy uwzględnieniu odpowiedniego rabatu **jako kilkuletnemu odbiorcy.** Z poważaniem **BLÜMEL** prakt. lek.

GŁÓWNY SKŁAD DLA STANISŁAWOWA I OKOLICY w aptece p. MACURY — SAMBORA w aptece J. ALEKSIEWICZA — BRZEŻAN apt. DURST, PRZEMYŚLAN apt. E. BARANOWSKI, KOŁOMYI apt. STENZEL LWOWA apt. Z. RUCKER, KRAKOWA apt. W. REDYK, nadto we wszystkich większych aptekach.

Należy żądać wyraźnie wyrobów Grolicha z Berna, gdyż tylko za takie się poręcza.

(10. 12 —52

Najświeższej mody

damskie KAPELUSZE jesienne

tudzież znaną od tylu lat pracownię wszelkich w zakres strojów damskich wchodzących przyborów — poleca

Salon mód

M. KOSSOWSKIEJ

w Stanisławowie

ul. Kazimierzowska l. 10. w domu p. Dubeńskiego. (5. 3—4)

Skład fortepianów

w Stanisławowie.

Podpisany ma zaszczyt zawiadomić Wielce Szanowną Publiczność, iż sprowadził z fabryk wiedeńskich i zagranicznych

FORTEPIANY i PIANINA

i sprzedaje takowe po miernej cenie

Przyjmuje również w zamian stare fortepiany lub przerabianie tychże na nowy fason, jakoteż wszelkie strojenie.

Polecając się łaskawym względom Szanownej Publiczności, zostaję

z szacunkiem

(4. 7—6)

K. Kuliński.

Kupnom, sprzedaży dóbr, folwarków mniejszych, lasów, zboża, domów i realności, dzierżawom dóbr, propinacyi i pomieszkań, dostarczeniom oficyalistów prywatnych, rzemieślników dworskich, służby kuchennej, pokojowej i każdego zawodu sług

pośredniczy

od 5 lat istniejące biuro wywiadowcze G. B.

w Stanisławowie,

które ciesząc się dotychczas powodzeniem i zaufaniem P. T. Publiczności uprasza i nadal o liczne zgłoszenia się, a mając znaczny wybór poruczonych mu zakresów jest w możności wszelkim życzeniom zadosyć uczynić.

Z wysokim szacunkiem

G. Bogdanowicz.

Wydawca: K. Kuliński.

Z drukarni J. Dankiewicza w Stanisławowie.